

Spektakl „1.8 M”. Obsada polsko-białoruska, ale nie tylko aktorzy pochodzą tu z różnych światów, języków i tradycji. Przy tej robocie producentki Marina Dashuk i Inna Kavalionak (związane z kulturalnym hubem OK16 z Mińska, obecnie zdewastowanym przez tamtejszy reżim) spotkały się z reżyserem i dramaturgiem Iwanem Wyrupajewem, Rosjaninem od dekad już pracującym w Polsce (może warto w tym miejscu dodać dla uniknięcia nieudomówień: Wyrupajew – autor popularny w Rosji i grany w wielu teatrach, także w tych największych, wprzęgniętych w Putinowską maszynę propagandową – po wybuchu wojny zadeklarował przekazanie wszystkich rosyjskich tantiem na rzecz ukraińskich uchodźców). Miejsca na scenie i w repertuarze użyczył supermodny Nowy Teatr, a więc jednostka warszawskiego magistratu, do budżetu dorzuciły się polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz jeden z francuskich festiwali. Taki to egzotyczny sojusz, w białoruskiej sprawie.

Bo „1.8 M” jest spektaklem stworzonym w pierwszym, potraumatycznym szoku po bezwzględnej stłumieniu fali białoruskich protestów. W prosty sposób, w konwencji teatru dokumentalnego, pokazuje, jak dla Białorusinów, którzy mieli odwagę wyjść na ulice, skończył się czas nadziei, od wiosny 2020 r. do wiosny 2021 r. W scenariuszu znalazły się autentyczne zeznania i cytaty z więziennych listów, opatrzone koniecznymi faktograficznymi wtrętami. Ponieważ najwięcej dzieje się w opowieści, w głosie, w języku – nie potrzeba nadmiaru i Wyrupajew słusznie postawił na teatr eliminujący teatralność. Przestrzeń zamyka ogromny ekran, na którym czasem pojawiają się powidoki



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Zaginione w tłumaczeniu



Grzegorz
Kondrasiuk

Dziewczyna obok mnie płakała od początku. Czy mam w takim razie prawo pisać swoją zwyczajną, kolejną recenzję? Pomarudzić? Ocenic – dobre, niedobre przedstawienie?

tamtych protestów, przed nim na podłodze światło odcinające przestrzeń gry. Aktorzy, uruchamiając żywioł opowiadania – najstarszą, archetypiczną formę teatralną – na chwilę wcielają się w kilkanaście postaci. Wątki przenikają się i uzupełniają. Nie ma tu głównych ról, bohaterem jest społeczność – trochę tak jak w reportażach Swiatłany Aleksijewicz, splecionych z wyznań w pierwszej osobie, z historii intymnych, ale i oddających wspólnotę przekonań. Porównanie nieco na wyrost, bo w tych prostych relacjach mało jest kunsztu literackiego, za to bólu – aż nadto. Teatralny standard wzbogaca się tu o dodatkowe piętro: dla jednych jest to spektakl, dla innych – rodzaj zbiorowej terapii, skarga, w której głos należy wyłącznie do ofiar.

Spektakl jest więc, jak to się mówi, podwójnie adresowany: i do publiczności Nowego (wszak empatyzowanie ze wschodnimi sąsiadami jest obecnie na fali), i do warszawskiej białoruskiej czy ukraiń-

skiej diaspory. Każdy mówi we własnym języku. Walentina Sizonenko, Paweł Haradnitski, Palina Dabravolskaja, Igor Shugaleev, Palina Chabatarova, Oleg Garbuz po białorusku i rosyjsku, a Bartosz Bielenia i Ewelina Pankowska – po polsku, przekładając konsekwentnie i dorzucając komentarze.

Jest to spotkanie dwóch nieprzyległych światów. Po „tamtej” stronie, w „tamtych” językach, śpiewnych, trochę znajomych, ale nie do końca przecież zrozumiałych: relacje z suk i więzień, opowiadania o biciu do nieprzytomności, do śmierci, szok wynikający z nagłego odkrycia natury nagiej przemocy reżimu i z faktu, że biją „swoi”, „nasi”. Ale i wiara w sens tej ofiary krwi: „1,8 M” jest też opowieścią o obudzonej wśród Białorusinów dumie narodowej, o patriotyzmie, wyznawany tak po prostu, bez tłumaczenia się. Wyraża na przykład ciekawe przekonanie, że na Białorusi terror nie zniszczył, a wzmocnił więzi społecz-

ne. I na końcu – jasno do głosu dochodzi wynikająca właśnie z patriotyzmu nadzieja, że to jeszcze nie koniec tej historii. To po stronie białoruskiej. Bo w polskiej mowie, ustami niezwykle przejętych Sprawą tłumaczy, pojawia się i szczerą chęć informowania, odnotowania zbrodni Łukaszenki, empatyzowania – i absurdalnie w tych warunkach brzmiące infantylne, eufemistyczne ogólniki, w myśli których źródłem przemocy jest jakieś bliżej nieokreślone Zło, wynikające, a jakże, z choroby nacjonalizmu. Nie da się ukryć, coś nam tu zginęło w tłumaczeniu.

Po owacjach i ukłonach nastąpił czas przemówień – to dziś w teatrach właściwie standard. Widownia gromko zareagowała na „Żywie Białoruś!” i „Sława Ukrainie!”. Dziewczyna obok mnie, która dawno już otarła łzy, odpowiedziała odruchowo „Gierojom sława!”. A po wezwaniu „Niech żyje Polska!”, zakrzykniętym przez białoruskiego aktora, na widowni było już znacznie gorzej... Tak czy inaczej – „1,8 M” wpisuje na krótką listę spektakli, które się błyskawicznie i głupio nie zestarzały po 24 lutego. © ©

„1,8 M”
WEDA PROJEKT/FUNDACJA SZTUKI
KREATYWNA PRZESTRZEŃ,
NOWY TEATR W WARSZAWIE
REŻYSERIA: IWAN WYRUPAJEW
PREMIERA: 28 GRUDNIA 2021 R.